

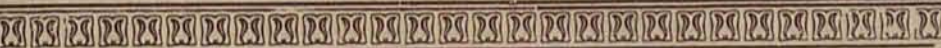
PANORAMA

Ilustrowany dodatek
tygodniowy „REPUBLICKI”

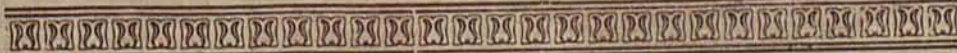
Rok II.

Łódź, 25-go Stycznia 1925 r.

Nr. 5.



Bez względu na wielkie kłopoty polityczne Mussolini nie zaniedbuje swego małego, darowanego mu przez księcia Abisynji – lewka. Odwiedza go codziennie w klatce, nie obawiając się jeszcze jego „dziecinnych” pazurków.





Piękna śpiewaczka amerykańska p. Nina Martan.



I. Sokołow—Mikitow.

Wycie psa.

Kiedyś nie byłem człowiekiem. Dusza ma była prosta i pierwotna, jak oddech ziemi. Miał rąk miałem obrośnięte ciemnoszarą sierścią, mocne i suche łapy — miał ludzkiego oblicza — oblicze zwierzęce i miał oczu człowieczych oczy — świecące w ciemności.

Przepląwałem z łatwością bystre rzeki, przebiegałem pola szerokie i myszkując po nieobjętym ciemnym lesie obwąchując szary mech, mocne mi pazurami rozkopywałem czarną ziemię pod korzeniami drzew. Zęby moje były mocne i ostre, nogi silne i suche wzrok przenikliwy, węchem zaś odgadywałem nieomylnie, kto jest przyjacielem mym a kto wrogiem. Byłem chytry, zręczny, silny i znałem dokładnie trzy zwierzęce prawdy:

Wiedziałem, że niema nic bardziej poniżającego nad głód i przeto by nie zginąć, umiałem zdobywać obfitość żarcia — byłem wierny swoim i bezlitosny dla obcych. Wiedziałem, że niema nic potworniejszego nad śmierć i dla tego, przeczuwając godzinę odchodzącym umierać skrycie i samotnie. Wstydząc się ohydy śmierci, nie wstydzilem się otwarcie uprawiać miłość i otwarcie walczyć. Wtedy byłem szczerze prawdziwie szczęśliwy. Czemu jednak wtedy, po nocach, gdy skroś pierzaste listowie ucichłych drzew ukazywały się gwiazdy, zgrała nasza wpatrywała się w nie — urzeknięta i ścisłały, się nasze zwierzęce serca. A myśmy nie umieli milczeć, ani płakać; patrząc w gwiazdy umieliśmy tylko wyc.

Teraz — jam człowiek — siwy zwierz — jam zwalczył zwierza i prześcignął ptaka. Moje nogi nie są już hyże, oczy me tępe, a węch marny. Oddawna już nie znam radości gonitw ni upojenia walki, chronię się, gdy kocham i przyjemnie mi jest obwozić mych zmarłych w kolonie po ulicy — na pokaz. Ja wiem dużo i onniemam, że jestem wszechmocny. Dlaczegoż jednak i teraz — gwiazdy — jak i wtedy każą ścisnąć się mojemu sercu?

Teraz ja nie wyję — patrząc w gwiazdy jeno milczę szaleńczo,

A milczenie me — jest jak wycie psa.

Przełożył A. K.

Miss Alma Gluck obwołana została królową elegancji na wielkim balu dorocznym wysokiej amerykańskiej finansjery w Yacht-Clubie new-yorskim.

„Idjota“ Dostojewskiego w Teatrze Miejskim.



P. Żeromski



Pp. Przysański, Wroński



Pp. Przysański, Wroński, Białoszczyński

Max Linder.

Gdy byłem malutkim chłopcem
I krótkie-m nosił porcięta
Do kina chadzałem z siostrą
W niedziele i we święta.

Z biletem pierwszego miejsca
W najbliższym siadałem rzędzie
Mniemając, iż patrzeć stamtąd
O wiele lepiej będzie.

Lecz raz fantazji w kolorach
Upojonego narkozą
Ogromny straszliwy księżyc
Chciał żywcem połknąć — o zgrozo!

Dramatów amerykańskich
Akcja nęciła mię chyża
I lży ronilem gorące
Nad losem „Dziecka Paryża“.

Lecz nadewszystko, pamiętam
Upajał mię — Max Linder,
Jego kawały szampańskie
I duży lśniący cylinder.

Koziołki, miny błazeńskie
W komicznych gonitw pośpiechu
Aż w ziemię tłukłem nóżkami
I wprost pękałem ze śmiechu!

Dziś — „srebrne płótno ekranu“
Mniejszym mi pachnie urokiem
Na grę artystów chwaloną
Krytycznem się patrzę okiem.

I jeszcze czasem w mem sercu
Cichutka załka tęsknota:
Ach, umarł śmieszny Max Linder
I moja dziecięcość złota!

Aleksander Kraśniański.

MODELE AMERYKANSKIE MODY WIOSENNEJ



„STYL CREAORS

Moda jest bardzo dalekowzroczną. Przewiduje ona dziś już toalety nie tylko wiosenne, ale i letnie i narzuca światu swą wolę, nie tylko finansową, ale i w dziedzinie mody. Podajemy powyżej kilka najkawszy futren 6) K

1) Model półsportowy z białej „faille”. Rękawy z chiffonu makowego i białego. Kieszonki obszyte szarym i zielonym.

Jak widzimy z naszych ilustracji, krój w sezonie 1925 opiera się na liniach prostych. Podstawowa zeczą j

WIOSSENNEJ I LETNIEJ 1925 ROKU.

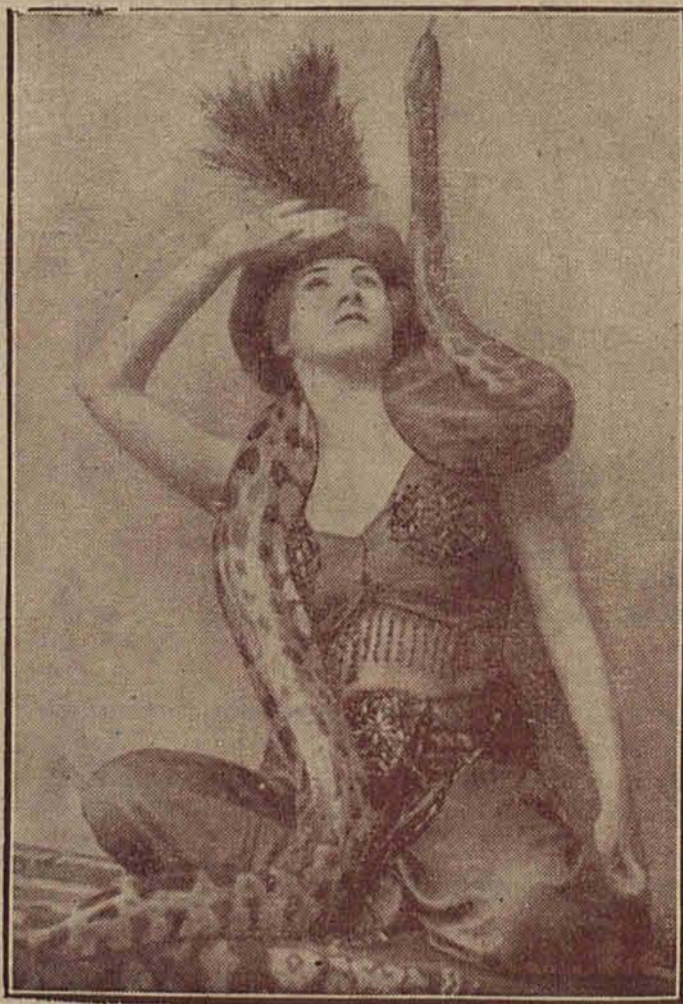


EAORS REVIEW“.

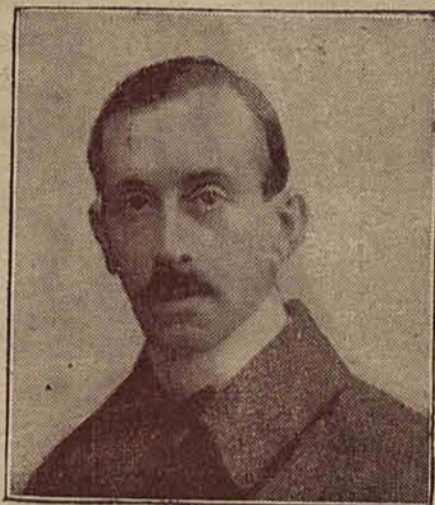
Idzie już przytym z dalekich krajów, gdyż New-York od dwu lat wydziera palmę pierwszeństwa Paryżowi
 najcenniejszych modeli ze słynnej wystawy „Style creators review“ — rewji twórców stylowych.
 futrem. 2) Kostjum sportowy z białej i koralowej bengaliny. 3) Błaszcz sportowy, garnirowany futrem.
 6) Kostjum sportowy z wełnianego materiału, garnirowany kretonem. 7) Kostjum wełniany w kolorach:
 zeczą jest prostota i wygoda. Przeważają barwy czerwone w różnych odcieniach.



W Stanach Zjednoczonych urządzono ostatnio konkurs „dzikich” piękności t. j. wiejskich dziewcząt. W ten sposób świat uzyskał dwie nowe królowe kobiecej urody. „Dzikie” piękności amerykańskie z powodzeniem zakasowały wszystkie elegantki, sztuczkami pokrywające braki prawdziwej urody.



Tancerka z węzami p. Maja Haisa czaruje obecnie Paryż swą urodą i sztuką choreograficzną.



Uczony niemiecki, dr. Fritz Billitzer wynalazł obecnie maszynę, zbliżoną bardzo do nie-doścignionego ideału perpetuum mobile.

Rabindranath-Tagore.

Poematy dziecinne.

—(·)—

Pragnienia.

Codzień zrana, gdy zegar wybija dziesiątą godzinę, spotykam w drodze do szkoły przekupnia, który krzyczy:

— Kto kupi pierścionki i bransoletki z czystego złota i z prawdziwego kryształu ...

On się nigdy nie spieszy, nie ma wytkniętej drogi, nikt mu nie wyzna czył spotkania, nikt mu nie określił godziny, kiedy ma wrócić do domu...

Ach, gdybym mógł być przekupniem chodzić cały dzień po ulicach i krzyczeć:

— Kto kupi pierścionki i bransoletki z czystego złota i z prawdziwego kryształu !...

Po południu o godzinie czwartej, gdy wracam ze szkoły do domu, widzę za płotem ogrodnika, który łopata kopie ziemię.

Grabiami przewraca grudki ziemi, robi co mu się podoba, błotem smaruje sobie całe ubranie, opala się na słońcu i nikt na niego nie krzyczy, że jest brudny, że cały dzień się bawi...

Ach, gdybym mógł być ogrodnikiem i kopać ziemię i nie słuchać wy mówek starszych!...

W nocy, gdy matka kładzie mnie do łóżka, widzę przez okno nocnego stróża, który spaceruje sobie po ulicy z kijem w ręku.

Niebo jest pokryte chmurami, samotna latarnia przegląda się w kałużach błota, świszczący wiatr kołysze zielone smugi światła.

Ach, gdybym mógł być nocnym stróżem i całą noc spacerować po mieście i nigdy nie kłaść się do łóżka!...

Dorosły człowiek.

Jestem jeszcze bardzo mały, bo jestem jeszcze dzieckiem. Gdy będę taki duży jak tatuś, wtedy będę dorosły.

I gdy nauczyciel powie mi:

— Już późno! Weź zeszyt i ołówek!

Wówczas mu odpowiem:

— Jakto, pan nie widzi, że jestem taki duży jak tatuś?.. Już więcej nie będę się uczył!...

Nauczyciel zamyślił się i powie:

— On ma rację, on już jest duży, nie potrzebna mu już nauka...

Ubiore się i pójdę na rynek, gdzie jest tyle różnych rzeczy. Przybiegnie do mnie mój wujaszek i zawoła:

Największy tragik murzyński na cmentarzu Łódzkim.



Niewielu tylko łodzian wie o tem, iż na cmentarzu ewangelickim spoczywa ciało największego tragika murzyńskiego, IRY ALRIDGE'A, który zmarł w Łodzi w r. 1867 podczas gościnnych występów.

— Synku mój drogi, zabłądzisz jeszcze, chodź, zaprowadzę cię do domu!...

Wtedy mu odpowiem:

— Wujaszek nie widzi, że jestem już taki duży, jak tatuś? Mogę już sam chodzić na rynek...

A wujaszek pomyśli i powie:

— On ma rację, on może chodzić gdzie mu się podoba, on już jest duży...

Gdy mamusia wróci z kąpieli, zastanie mnie przy kasie z pieniędzmi (będę już umiał otwierać własnym kluczykiem) i rozgniewa się:

— Czyś ty zwarjował? Co ty robisz?...

A ja jej odpowiem:

— Jakto, mamusia nie wie o tem

Jestem przecież już taki duży jak tatuś i muszę spłacić swoje długil!...

I mamusia pomyśli sobie:

— Niech on daje pieniądze, komu chce, on już jest przecież dorosły...

W czasie wakacji, latem, tatuś przyniesie mi w prezencie buciki i pudełka z zabawkami, bo będzie myślał że jestem jeszcze dzieckiem.

Wtedy mu powiem:

— Oddaj to, tatusiu, mojemu malemu braciszekowi, bo ja już jestem taki duży, jak ty!

I tatuś odpowie zamyślony:

— Tak, on ma rację, on już może sobie wszystko sam kupować, on już jest dorosłym człowiekiem...

Tłumaczył B. F.

Nie ziewaj przy rozwiązywaniu szarad!

Mieszkańcy Kalifornji wobec ciężkich obecnie czasów, mniej uczęszczają na słodkie wino. Coraz więcej przesiadują w domu i trują głowę rozwiązywaniem szarad, rebusów i zadań krzyżowych. W Los Angeles, urzędnik bankowy E. Caruther zmęczony i śpiący po całych godzinach ślęczenia nad zagadkami, ziewnął tak szeroko, że szczęki wyskoczyły mu ze stawów i nie mógł zamknąć ust. Dr. Mallinger lekarz naczelny szpitala, w którym chorego umieszczono w dziennikach miejscowych zamieścił artykuł, w którym zapewnia, iż jest to pierwszy wypadek w ciągu długoletniej jego praktyki. Ostrzega, aby w dzisiejszych czasach zdenerwowania wystrzegano się nadużywania rozrywek tego rodzaju. Umysł skołatany troskami życia dzisiejszego, zmęczenie przenosi na nerwy, organizm zaś pobudza do szerokiego i szkodliwego ziewania.

Szarada społeczna.

O! Święta **pierwsza-druga!** Ciebie chronić trzeba;
Bo ty naprzód posuwasz kulturę światową,
Ty, dając ludziom kęsy powszedniego chleba,
Wskazujesz jednocześnie drogę życia zdrową.

W naszym kraju, niestety, są wypadki takie,

że mimo poszukiwań **pierwszej-czwartej** braknie,

Zwłaszcza **cali** przeszkody mają wielorakie,

Chociaż już od miesięcy każdy z nich jej łaknie.

Niechaj zatem posłowie **pierwsio-trzeci-czwarcu,**

Co nakształt **siódmej-szóstej** ciągle młóca słowa,

Pokażą, że zdobytych mandatów są warcu

I że plony wydaje ich **praca sejmowa.**

Czy z **pierwszej-ósmej-czwartej** bądą to posłowie,

Co tem, że nie są **siódmi-trzeci** się wślawili,

Czy z partji demokratów, co w sejmowej mowie

W obronie **pierwszej-czwartej** stają każdej chwili,



Duncan Campbell z Brooklym odniósł wielkie zwycięstwo: mając lat 10 pobił konkurs malarski ogłoszony przez zarząd jego rodzinnego miasta.

Wszyscy powinni razem skojarzyć działania

I **piąte** sejm u wreszcie wyjednać ustawy,

W których **cali**, dziś godni wprost pożałowania,

Znajdą prawną ochronę słusznej swojej sprawy.

Mał.

Za trafne rozwiązanie redakcja „Panoramy” przeznaczy trzy nagrody do rozlosowania.

Nagroda I — 3 bilety do „Casina”

Nagroda II — 2 bilety do Cyrku.

Nagroda III — 2 bil. do „Odeonu”.

Rozwiązania należy nadsyłać na ilustrowanych pocztówkach do dnia 30 stycznia 1925 roku.

**

Rozwiązanie szarady kulinarnej.

z nr. 3 „Panoramy”.

Mar-ga-ry-na.

Drogą losowania otrzymali nagrody:

P. M. Lubiczówna, ul. Kilińskiego 42 — 3 bilety do „Casina”.

P. Wojciech Pogorzelski, Zgierz, rynek Kilińskiego nr. 7 — 2 bilety do Cyrku.

P. B. Rosenberżanka, ul. Wschodnia 37 — 2 bilety do „Odeonu”.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Marjan Nusbaum-Oltaszewski. : : : :
Czcionkami „Republiki”. ul. Piotrkowska 49
Red. odpow. Józef Burmar. : : : :